

Papieskie mumie

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Rytuały i zwyczaje związane ze zwłokami papieskimi są nie tylko barwne, ale i ocierały się o groteskę lub czarny humor. I nie chodzi tutaj wyłącznie o najsłynniejszego trupa papieskiego, po papieżu Formozusie, którego z grobu wykopał, aby się nad nim pastwić, jego następca, wielbny Stefan VII. Nie idzie też o drugie najsłynniejsze szczątki papieskie, należące do pierwszego papieża, św. Piotra, których od dwóch tysięcy lat szukają księża w Rzymie i znaleźć nie mogą.

Otóż papieże niczym faraonowie egipscy poddawani są mumifikacji. W starożytnym Egipcie wierzano, iż zachowanie ciała po śmierci jest jednym z istotnych warunków pokonania śmierci. Lud zadawał się pochówkiem w piasku, natomiast skomplikowany technologicznie i rytualnie proces mumifikacji zarezerwowany był dla faraona i możnych. Mumifikacja papieska jest echem tych praktyk i wierzeń, związanym, przynajmniej historycznie, z wierzeniem w zmartwychwstanie ciał po śmierci. Warto to podkreślić. Podobnie jak w przypadku [transsubstancjacji](#) większość wiernych nie zdaje sobie sprawy, że wiara katolicka nie głosi symbolicznego przemienienia opłatka w ciało Chrystusa, lecz zakłada przemienienie realne. Materialne. Tak samo ze zmartwychwstaniem. Nie chodzi o pośmiertne życie osoby, jej duszy, psyche, „ciała astralnego” etc., lecz o zmartwychwstanie ciała. Materialne.



Kpił z tego już Celsus w II w., pisząc: „Głupia jest ich wiara, że gdy Bóg, niby kucharz, wzniesie ogień, wszystko się upiecze, a przetrwają tylko oni, i to nie tylko żywi, ale też ci, którzy wcześniej poumierali, wyjdą z ziemi odziani we własne ciała. Nadzieja, zaiste godna robaków. Czyż bowiem jakakolwiek dusza ludzka pragnęłaby powrócić do zgnitego ciała?”. To prymitywne wierzenie wspiera w 675 r. Synod Toledański, który orzeka: „Za przykładem naszej głowy nastąpi prawdziwe zmartwychwstanie ciał wszystkich zmarłych. I wierzymy, że nie w jakimś ciele z powietrza, czy czegoś innego, jak mającą niektórzy, zmartwychwstaniemy, ale w tym, w którym żyjemy, w którym istniejemy, w którym się poruszamy”. Naukę tę potwierdza IV Sobór Laterański z roku 1215: „Wszyscy we własnych swych powstaną ciałach, tych co teraz posiadają”.

Zakpił z tego Mark Twain w *Prostaczkach za granicą*. Bohaterowie trafiają do kościoła kapucynów na Piazza Barberini w Rzymie. Znajdują się tam cztery krypty, w których pochowane są pokolenia mnichów. „Niedktórzy stoją we wnękach w nienaruszonym stanie w kompletnych habitach, jak święte strachy na wróble, jednak większość jest w stanie niekompletnym (...) Ich różne części są starannie posortowane — czaszki w jednym pomieszczeniu, nogi w drugim, żebra w trzecim — będzie tu niezłe zamieszanie w dzień sądu ostatecznego. Niedktórzy braciszki wezmą nie swoją nogę, inni nie tę czaszkę i zdziwią się, że kuleją, choć nie kuleli, albo mają zezę, choć nie mieli”.

Jak jednak uspokaja św. Augustyn: „Bóg, cudowny i niewysłowiony Mistrz, z całości tego, z czego ciało nasze było złożone, z cudowną i niewypowiedzianą szybkością je odnowi, i nic to znaczyć nie będzie przy przywróceniu człowieka do jego pierwotnej całości, czy włosy wrócą do włosów, a paznokcie do paznokci, czy to, co z nich zginęło, obróci się w ciało i czy do innych części ciała zostanie przyłączone, gdyż Mistrz Opatrzność troszczyć się będzie, aby co niedorzecznego się nie stało”.

Namiestnicy Chrystusa jako wytrawni znawcy geografii Zaświatów, powzięli dodatkowe czynności celem bezproblemowego przebudzenia się w swym ziemskim ciele w Dniu Zbawienia (bo przecież nie Sądu Ostatecznego).

Papieskiego zgonu nie można stwierdzić na podstawie samego orzeczenia lekarskiego, odchodzący papież przede wszystkim sam musi potwierdzić, że nie żyje. Odbywa się to w ten

sposób, że w kamerling Kościoła Rzymskiego (kardynał) w otoczeniu kardynałów Kurii staje nad zmarłym i trzykrotnie puka denata srebrnym młotkiem w czoło pytając po łacinie „Czy śpisz?”. Dopiero, jeśli nie usłyszy on odpowiedzi oficjalnie stwierdza się jego zgon.

Twierdzi się, że zwyczaj mumifikacji papieży związany był z tradycją wystawiania ciał zmarłych papieży na widok publiczny, jaka się zrodziła w średniowieczu. Jednak w pierwszej o tym wzmiance, w biografii papieża Paschalisa II (zm. 1118), nie wspomina się jeszcze o publicznym wystawianiu ciała papieskiego. Wiadomo natomiast, że ówczesni papieże szczerze wierzyli w to, że zmartwychwstaną w tym ciele w którym żyli. W 1053 r. papież Leon IX wyznawał: „Wierzę w prawdziwe zmartwychwstanie tego właśnie ciała, które jest teraz moim i w życie wieczne”.

Mocniejszym jednak dowodem na to, że nie chodziło tutaj li tylko o wystawianie zwłok na widok publiczny, jest stosunek do organów papieskich, które mumifikowano, podobnie jak w starożytnym Egipcie. Świadectwem tego jest istniejący do dziś rzymski kościół św. Wincentego i Anastazego znajdujący się w pobliżu Fontanny di Trevi, który mieści w sobie *praecordia* wielebnych, czyli papieskie wnętrzności. Rzymski poeta Giuseppe Gioachino Belli (1791-1863) mianował ten przybytek „Muzeum Kiszek i Podrobów”. Dziś pewnie papieżom owo „muzeum” nienajlepiej się kojarzy, i być może dlatego Jan Paweł II oddał je w 2002 r., wraz z dobrodziejstwem inwentarza, prawosławnym. Niby gest dobrej woli, ale niepozbawiony humorystycznych podtekstów.

Pierwszy dokładny opis rytuału mumifikacji papieża znaleźć można w dokumentach z lat 1385-1390: "Gdy Papież umiera, penitencjarzy wraz z braćmi Bulli [strażnikami pieczęci], o ile są oni obecni, lub też z braćmi Pignotte [jałmużnikami] myją jego ciało ciepłą wodą z dodatkiem wybornych ziół. Wodę tę przygotowują szambelani. Balwierz goli brodę i głowę. Gdy zwłoki są już umyte aptekarz i wspomniani bracia Bulli zatykają wszystkie otwory ciała, a mianowicie nos, usta, uszy i odbył, o ile to możliwe mirrą, kadzidłem i aloesem, w przeciwnym razie bawełną lub pakułami. Ciało obmywane jest gorącym białym winem, zaprawionym aromatycznymi ziołami i *vernaccią*, które dostarczyć muszą piwnicznicy lub szambelani. Krtań wypełniona zostaje przyprawami i *cumbumbasium* [?], a otwory nosowe piżmem. Na zakończenie całe ciało, również dłonie, jest silnie nacierane i smarowane balsamem. Balsam przynoszą podkomorzowie, szambelani lub zakrystianin”.

Nie była to jedyna metoda stosowana w stosunku do zwłok papieskich. Guy de Chauliac, nadworny lekarz Klemensa VI (1342-1352), w swym słynnym dziele *Chirurgia Magna* (1363), wspomina także o innej metodzie. Polegała ona na rozcięciu brzucha i wyjmowaniu wnętrzności. Chauliac pisze, iż nauczył się jej od pewnego aptekarza, „który opatrywał wielu rzymskich biskupów”. Nie było to jeszcze zwyczajem, lecz wiadomo, iż wywnętrzniano po śmierci zwłoki Aleksandra V (zm. 1410) oraz Piusa II (zm. 1464). Ciało Piusa spoczęło w Rzymie, zaś jego trzewia — w katedrze w Ankonie. Od początku następnego stulecia ta metoda balsamowania jest już praktykowana powszechnie.

Stałe natomiast miejsce dla papieskich „kiszek i podrobów” ustalono po śmierci Sykstusa V (zm. 1590). Stał się nim wspomniany kościół Santi Vincenzo e Anastasio. Na kościół ten padło w związku z jego bliskością od Pałacu Kwirynalskiego, gdzie rezydowali podówczas papieże. Sykstus nadał temu kościołowi tytuł Parafii Apostolskiej (*Apostolica parochia*). Odtąd wnętrzności papieskie chowano w parafii do której należała papieska rezydencja. Aż do 1903 r., kiedy Pius X zniósł zwyczaj osobnego pochówku papieskich *praecordia*. W okresie ponad trzystu lat pochowano tam 25 kompletów kiszek. Brakuje m.in. Piusa IX (zm. 1878), którego wnętrzności na rozkaz ówczesnego watykańskiego kardynała-podkomorzego zostały pochowane w Grotach Watykańskich. Niemniej proboszcz Parafii Apostolskiej nie pogodził się z tym rozporządzeniem i zostawił puste miejsce dla fragmentów Piusa IX.

Kościół Parafii Apostolskiej jest wyjątkowy jeszcze pod jednym względem. Otóż na jego fasadzie uwieczniona została (w 1646 r.) naga kobieta, bratanica kardynała Julesa Mazarina, polityka i ministra króla Francji Ludwika XIV. Skądinąd wiadomo, że dama była tyleż piękna, co frywolna. Ileż fizjologii i cielesności w tym rzymskim kościółku!



Na wiek cały zapomniano jednak o historii papieskich wnetrżności. Do czasu śmierci Jana Pawła II. Sprawa ma teraz polski wątek. Kiedy stało się jasnym, że zwłoki Jana Pawła II kardynałowie pochowają w podziemiach Bazyliki św. Piotra, nasi hierarchowie postanowili uszczknąć zeń coś dla Polaków. Zresztą, czyż to nie logiczne, że należy nam się coś z „Polskiego Papieża”? Mieli nadzieję uzyskania centralnego organu papieskiego, powołując się właśnie na tradycję kościoła św. Wincentego i Anastazego, która jeszcze wiek temu dozwalała, by organy zostały umieszczone w innym miejscu niż reszta ciała.

Warto wspomnieć, iż poza mumifikacją Karola Wojtyły do trumny włożono mu także monety. Grecy jak wiadomo płacili obola za rejs na łodzi Charonowej. Może zatem papież płacą podobnie za rejs na łodzi Piotrowej. Kurs do Nieba za 1 euro? Jak wyjaśnił jednak abp Pierre Marini, mistrz ceremonii papieskich nabożeństw liturgicznych, zwyczaj nakazuje, aby były to monety srebrne i brązowe, a z euro lub lirami trudno zaspokoić tradycję. Zastosowano więc medaliony.

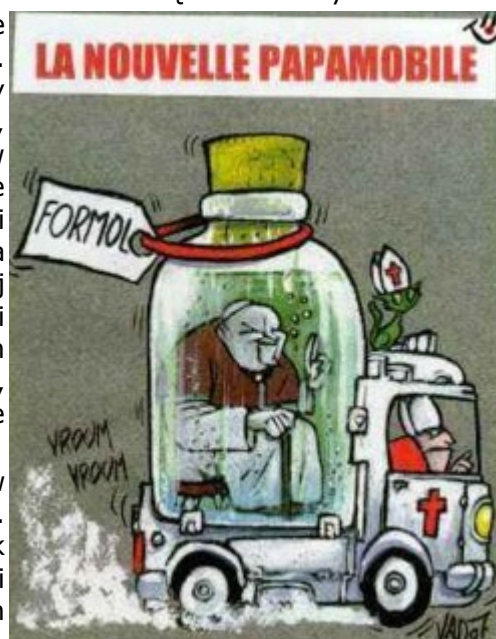
Zwłoki papieskie nadal się mumifikuje.

Monopol na to ma rzymska rodzina Signoraccich, którzy spreparowali w ten sposób ciała Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I i Jana Pawła II. O tym, jak dobrzy są w swoim fachu świadczą zwłoki Jana XXIII, które wydobyte do publicznego oglądu w czterdzieści lat po śmierci wywołały niemałe poruszenie wśród wiernych, którzy na ogół nie zdają sobie sprawy, że papieży wciąż lepiej wyprawia się na spotkanie z Panem. Kiedy po ekspozycji zwłok Jana XXIII poczęły mnożyć się spekulacje o siłach nadnaturalnych, jakie za to mają być odpowiedzialne, Watykan orzekł kategorycznie: „to nie cud”, lecz nie wyjaśniano: „to papieska mumia”, dzieło Signoracciego.

Dzieje katolickiej dewocji obfitują zresztą w obsesyjne tropienie cudu nierozkładającego się ciała. „Cuda” naturalnej, samoczynnej mumifikacji zwłok zdarzają się oczywiście we wszelkich kulturach i religiach, w odniesieniu do ludzi świętobliwych i zwykłych szubrawców, bo samo to zjawisko jest wcale nie rzadkie. Jednak chyba tylko katolicka dewocja przywiązuje do tego tak dużą wartość sakralną. Związane jest to zapewne z zakorzenionym głęboko wierzeniem o ożywieniu trupów, o owych *zombie* Czasów Ostatecznych.

Interesującym tego dowodem jest książka Joan Cruz *Nieprzemijalni* (*The Incorruptibles*, 1977), w której autorka, po wnikliwym przejrzeniu hagiografii świętych, wytropiła 102 przypadki świętych z zachowanym ciałem.

Niektóre egzemplarze przechodziły jednak odpowiednie zabiegi konserwujące, jak np. Bernadetta Soubirous, której objawiła się Matka Boża w Lourdes. Twarz Bernadetty do dziś zachwyca. Po pierwszej ekshumacji w 1909 r. zwłoki były w dobrym stanie. Były nieco gąbczaste. Umyto je i przebrano, co musiało zaburzyć naturalne warunki mumifikujące, gdyż po 10 latach stwierdzono już, że twarz świętej traci barwę. Podjęto odpowiednie środki zaradcze i dziś jej piękna twarzyczka, wystawiona na widok publiczny w szklanej trumnie w Nevers, to w istocie woskowa maska.



Francuska satyra



Reformatory w Krakowie, gdzie czynnikiem mumifikującym jest podobno specyficzny klimat panujący w krypcie. Znajduje się tam kilkaset ciał, głównie zakonników, ale i zwykłych mieszczan.

Inne polskie mumie znajdują się w grobowcu-piramidzie w Rapie koło Gołdapi na Mazurach, zbudowanym przez hrabiego Friedricha Heinricha von Farenheida w 1811. Ciało tam złożone uległo również samoistnej mumifikacji, choć piramida znajduje się na podmokłym miejscu do którego wilgotne powietrze ma swobodny przystęp. Kiedy przed I wojną światową do grobowca wdarli się rabusie z przerażeniem stwierdzili, że w trumnach leży 7 dobrze zachowanych zwłok. Hrabia natomiast, ze swoim zainteresowaniem starożytnym Egiptem, bardziej kojarzył się z masonem niż ze świętym, toteż „cudu” nie przygarnął żaden kościół. Dziś zagospodarowali go polscy radiesteci i geomanci, którzy odkryli w miejscu piramidy „lokalne źródło mocy”, miejsce gdzie „koncentruje się pozytywna energia Ziemi i Kosmosu” oraz „skrzyżowanie trzech linii geomantycznych”. Przed wojną jednak, kiedy dowiedziano się o zakonserwowanych szczątkach zmarłych, które wydawały się to uczynić bez zgody niebios, lud dostrzegł w tym działanie Złego, zaś pruska rodzinka została posądzona o wampiryzm. Kiedy w 1921 r. zaraza przeredziła rogacizną miejscowych, postanowiono dać czynny odpór uciążliwym wampirom. Grupa lokalnych bohaterów wdarła się z krzyżami do grobowca i nieboszczykom pourzynano głowy. Dziś ta wyjątkowa polska



piramida, która przetrwała dwie wojny światowe niszczące, bo o ile są pieniądze na renowację kościółków i kapliczek, o tyle legowiska polskich wampirów już nie można odrestaurować.

Równie kłopotliwy religijnie przykład zachowanych zwłok związany jest z Christianem Friedrichem von Kahlbutzem. Za życia był tyranem, mordercą i rozpustnikiem. Jego ulubioną rozrywką było korzystanie z prawa „pierwszej nocy”. Zmarł w 1702 r. Kiedy wiek później przy okazji remontu otworzono jego trumnę, okazało się, że ciało jest w świetnym jak na umarlaka stanie. W 1895 r. sekcji zwłok Christiana dokonał światowej sławy patolog Rudolf Virchow. Nie znalazł w ciele śladu jakichkolwiek substancji balsamujących i przyznał, że nie rozumie, dlaczego ciało nie tylko z zewnątrz, ale także wewnątrz było w doskonałym stanie. Gdyby nie zachowały się świadectwa jego odrażającego charakteru, już pewnie by go przyodziano w aureolę.

Ze sławnych a nieprawomyślnych szczątków cudownie ocalałych znany jest np. przypadek Julii, córki cesarza Klaudiusza. Kiedy odkopano ją w 1485 stwierdzono nie tylko, że jest w bardzo dobrym stanie, że jej twarz „jaśniała młodością”, ale i wywąchano unoszącą się

Istnieje bardzo wiele przypadków naturalnych mumifikacji, które niezwiązane są z żadnymi świętymi (choć bywało i tak, że po odkryciu zachowania zwłok w nienaruszonym stanie przerabiano zwykłego nieboszczyka na świętego). W krypcie grobowej kościoła na Świętym Krzyżu w Górach Świętokrzyskich znajdują się zwłoki (wedle domniemań: Oleśnickich oraz Jeremiego Wiśniowieckiego), które uległy samoistnie mumifikacji i widoczne są przez oszklone wieka trumien.

Największy polski zbiór takich naturalnie zmumifikowanych zwłok znajduje się w kryptach kościoła OO

woń kwiatów, co zwykle uznawano za jasny znak świętości. A tu, proszę, poganka jakby drwiła z woniejącej aureoli św. Cecylii. Zrobiło się takie zamieszanie, iż papież Innocenty VIII rozkazał, by Julię pośpiesznie nocą zakopać.

Mumifikacja naturalna zwłok zachodzi w różnych warunkach. Głównie w powietrzu suchym, w miejscach przewiewnych (krypty, piwnice, otwarta przestrzeń, na suchym piaszczystym podłożu, na strychach itp.). Warunkiem jest możliwość wsiąkania lub szybkie wysychanie ociekliny trupiej oraz wysychanie zwłok. W takich wypadkach zwłoki przybierają charakterystyczny wygląd, mają zachowany kształt, skóra jest twarda, zabarwiona szaro-brunatno, zwłoki są lekkie, kruche, podatne na niewielkie nawet urazy mechaniczne. Z jednej strony zwłoki mumifikują się w suchych piaskach (jak w starożytnym Egipcie), z drugiej zaś niektóre rodzaje gleby i odpowiedni poziom wilgotności także mogą spowolnić lub zatrzymać rozkład ciała. Zapobiega mu także proces saponifikacji. Polega on na zmianie tkanek w substancję podobną do mydła pod warstwą stwardniałej skóry. Dobrym środowiskiem mumifikującym są także torfowiska (np. człowiek z Tollund), lody, w obszarach podbiegunowych (mumia Johna Torringotna), w popiele wulkanicznym (np. w Pompejach). Znany z dobrych właściwości balsamujących jest również propolis, czyli kit pszczeli – żywiczna substancja produkowana przez pszczoły i używana przez nie w gnieździe.

Jako ciekawostkę na koniec warto wspomnieć jak swego czasu wolnomyślni dowcipnisie w Norwegii zakpili ze świętej anatomii. Tamtejsze środowiska chrześcijańskie wypisywały obficie gdzie się tylko dało hasła „Jezus żyje!”. Tyle że 'żyć', określa ten sam wyraz co 'wątroba' (*lever*). Dopisywano więc do świątobliwych graffiti cenę i zamieniano tym samym ich znaczenie: „Wątroba Jezusa! – 9,3 korony/kg”. Dzięki temu pozbyto się problemu chrześcijańskich graffiti. Zarzuca się wolnomyślicielom, że nader często obrażają uczucia religijne. Czy jednak można, będąc wolnomyślicielem, „polemizować” z wierzeniami i dogmatami kościelnymi inaczej niż przez satyrę?

Zobacz także te strony:

[Cud nierozkładającego się ciała](#)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 14-08-2007 Ostatnia zmiana: 15-08-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5512) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5512>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl